

3 sierpnia 2007



## Unia dopłaci regionom, ale sporo mniej

Samorządy biją na alarm: Rozporządzenia o pomocy publicznej mogą pokrzyżować plany wydawania unijnych miliardów. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przygotowało rozporządzenia, z których wynika, że część projektów unijnych finansowanych z programów regionalnych będzie objęte regułami pomocy publicznej.

Unia dopłaci regionom, ale sporo mniej Samorządy biją na alarm: Rozporządzenia o pomocy publicznej mogą pokrzyżować plany wydawania unijnych miliardów.

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przygotowało rozporządzenia, z których wynika, że część projektów unijnych finansowanych z programów regionalnych będzie objęte regułami pomocy publicznej. Co to znaczy?

- Będzie nam trudniej sięgnąć po dotacje z Unii - mówią samorządowcy. Unijne dofinansowanie do projektów objętych taką pomocą będzie niższe, niż mieli nadzieję działacze w regionach. Zamiast 85 proc., dofinansowanie może być - w zależności od regionu - ograniczone nawet do 30 proc. wartości projektu! W najlepszym przypadku wyniesie ono 50 proc. Tymczasem samorządy planowały swoje inwestycje ze wsparciem Unii sięgającym 85 proc.!

Takie obostrzenia miałyby się odnosić do inwestycji finansowanych z Regionalnych Programów Operacyjnych, czyli unijnych pieniędzy, którymi w latach 2007-13 będą dysponować samorządy. W sumie te programy to niemal 16 mld euro.

Projekty, do których mają się stosować zasady pomocy publicznej, to: • inwestycje w energetykę, • budowa sieci informatycznych, • inwestycje w szkoły i budynki dydaktyczne, • inwestycje uzdrowiska, • nakłady na ośrodki badawczo-rozwojowe, • zakupy taboru kolejowego, • budowa centrów logistycznych i terminali transportowych, • inwestycje w transport miejski.

Rozporządzenia, w których zapisano te zasady, są w konsultacjach międzyresortowych. Samorządowcy biją na alarm: To prawo może spowolnić wydawanie dotacji z Unii.

Arkadiusz Godlewski, wiceprezydent Katowic, ostrzega, że kiedy wejdą w życie przepisy o

pomocy publicznej, wiele projektów gmin może albo nie powstać, albo miasta będą musiały szukać dodatkowych pieniędzy. Tak może się zdarzyć w przypadku planu budowy Międzynarodowego Centrum Kongresowego za 46 mln euro w Katowicach. Do tej pory samorząd zakładał, że Unia da na inwestycję 36,17 mln euro (80 proc.). Resztę miało dołożyć miasto. - Jeżeli dofinansowanie stopnieje do 40 proc., to będziemy rozglądać się za prywatnymi inwestorami, by dołożyli brakującą sumę. Już nad tym pracujemy - mówi Godlewski.

Pod znakiem zapytania stoi też wspólny projekt kilkunastu śląskich miast Silesia Net. Zakłada on przyłączenie do internetu m.in. wszystkich szkół, urzędów i przedszkoli. - Może się tak skończyć, że zamiast ok. 4 mln euro, miasta będą musiały na to wyłożyć 20 mln euro - martwi się Godlewski. Ostrzega również, że realizację projektów, które zostaną objęte pomocą publiczną, będzie musiała zaakceptować Komisja Europejska. - To wszystko może opóźnić inwestycje nawet o kilkanaście miesięcy. To strata czasu - ocenia. Zagrożone mogą być też szybka kolej z Tych do Katowic, hala widowiskowa w Gliwicach, remonty taboru kolejowego. I takie problemy może mieć nie tylko Śląsk.

Co na zarzuty samorządowców Ministerstwo Rozwoju?

- Treść rozporządzeń wynika wprost z regulacji unijnych, do których Polska musi się stosować. Zasady udzielania pomocy publicznej w latach 2007-13 zmieniły się, niestety, na naszą niekorzyść. Można przyznać niższe dotacje niż wcześniej, zmienia się także sposób liczenia pomocy. Nie mamy na to wpływu - mówi Tomasz Nowakowski, wiceminister w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, i dodaje, że o zmianach przepisów wiadomo było już ponad rok temu. - Chcemy, żeby nasze rozporządzenia odzwierciedlały wymogi prawa unijnego. Na pewno nie chcemy, żeby były od nich bardziej restrykcyjne. Jeśli więc samorządowcy są zdania, że nasze rozporządzenia idą dalej niż przepisy Unii, powinni zgłosić swoje uwagi. Tu wiele zależy od interpretacji przepisów wspólnotowych. Jesteśmy otwarci na zmiany w naszych rozporządzeniach, po to są konsultacje. Ale te poprawki muszą być oczywiście zgodne z prawem wspólnotowym - dodaje minister Nowakowski.

Czy Ministerstwo Rozwoju, które jest odpowiedzialne za to, jak szybko pieniądze unijne płyną do Polski, nie obawia się, że część projektów samorządów może nie powstać, bo dofinansowanie będzie zbyt niskie?

- Rozumiem rozczarowanie samorządów tym, że dotacje nie będą pokrywały 85 proc. wartości projektów. Ale to, że wysokość dofinansowania jest mniejsza, wynika z przepisów wspólnotowych. Ma to dobrą i złą stronę. Zła jest taka, że wkład własny musi być wyższy. Dobra - z tej samej puli pieniędzy można zrealizować więcej projektów - mówi minister

Nowakowski.

Ministerstwo Rozwoju uspokaja też samorządy. Nie każdy projekt unijny podlegający zasadom pomocy publicznej będą musiały wysłać do Komisji Europejskiej do akceptacji. Zamiast tego opracujemy tzw. programy pomocy. To zestawy reguł dla określonych typów projektów, np. z branży logistycznej. Jeśli inwestycje samorządu w logistykę będą spełniały reguły, projektu nie trzeba słać do Brukseli.

Dziś Ministerstwo Rozwoju pracuje nad programami pomocy, powinny być gotowe do końca roku. Później trzeba je jednak uzgodnić z Komisją Europejską. To na pewno opóźni konkursy na unijne euro, ustalanie programów może trwać bowiem od kilku miesięcy do kilkunastu miesięcy.

Źródło: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)